Nr. 209 We Lwowie Czwartek dnia 30 Lipca 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie: Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Kontrdemonstracja.

Lwów 29. lipca.

Gdy flota angielska zawitała na wody Adrjatyku i monarchowie kontynentalni składali jej wizyty, oficjalna prasa trzech mocarstw sprzymierzonych nie ustawała w zapewnieniach, że mamy do czynienia ze świetną demonstracją pokojową, która ostatecznie powinna przejmować ludy europejskie, pragnące utrzymania pokoju. W zapewnieniach tych było niezawodnie wiele prawdy. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznała flota angielska ze strony Austro-Węgier i Włoch, była bezsprzecznie zewnętrznym objawem pewnej wspólności interesów między mocarstwami, wchodzącemi w skład trójprzymierza, a Wielką Brytanją, która w sposób znamienity została stwierdzoną w czasie pobytu cesarza Wilhelma w gościnie u królowej Wiktorji. Ta wspólność interesów i wzajemne usiłowania w utrzymaniu pokoju europejskiego, nie doprowadziły wprawdzie do rozszerzenia przymierza potrójnego, w przymierze poczwórne — Wielka Brytanja formalnie nie jest uczestnikiem ligi środkowo-europejskiej — nie mniej jednak po ostatnich demonstracjach na morzu Śródziemnem i po wizycie Wilhelma w Anglji, można wierzyć zapewnieniom prasy urzędowej, że w razie zatargu europejskiego, Wielka Brytanja będzie po stronie mocarstw sprzymierzonych.

A po stronie przeciwnej? Opinja publiczna w Europie wskazuje jako na przeciwników trójprzymierza na Rosję i Francję. Liga środkowo-europejska ma na celu utrzymanie *status quo* w Europie, a temsamem pokoju. Wszelkie gwałtowne naruszenie obecnego porządku rzeczy w stosunkach międzynarodowych, ma w państwach sprzymierzonych stanowczych przeciwników. Ztąd przymierze mieni się być pokojowem. Mocarstwa, nienależące do ligi, uważa opinja publiczna za takie, którym obecny stan rzeczy w Europie się nie podoba, które dążą do jego zmiany — a że ta w drodze pokojowej w obecnych warunkach chyba odbyć się nie może, więc też owe mocarstwa, to jest Rosja i Francja, uważane są za zagrażające pokojowi europejskiemu.

Że wśród takich warunków musiała się między temi państwami wyrobić pewna wspólność i solidarność interesów, przynajmniej na polu polityki zewnętrznej, to uważamy za rzecz zupełnie naturalną i usprawiedliwioną. Jest w tem niezawodnie pewna ironja polityczna, gdy się widzi w uścisku przyjacielskim reprezentantów narodu, który sam o sobie mówi, że kroczy na czele cywilizacji europejskiej, z reprezentantami wrogów wszelkiej cywilizacji i dziczy azjatyckiej, gdy podają sobie dłoń do sojuszu republika, która na swym sztandarze wypisała wolność i równość, z caratem, dławiącym wszelką swobodę i wolność — ale przesadny szowinizm narodowy bardzo wiele może zdziałać. Każe on Francuzom zapominać o własnej przeszłości i świetnych tradycjach narodowych i pozwala im ubiegać się o względy i przyjaźń despoty, który knutem i szubienicą wzbrania wstępu w granice swego państwa ideom Zachodu. Nad tymi wszystkimi względami przechodzi się dzisiaj nad Sekwaną do porządku dziennego, byle tylko pozyskać względy sfer decydujących nad Newą.

Czy się Francuzom to udaje? Odpowiedź na to pytanie nie całkiem łatwa. Pochlebia to niezawodnie dumie Rosji, jeżeli Francja robi jej takie awansy, z drugiej jednak strony mogą się nad Newą obawiać, by ściślejsze stosunki, choćby tylko na polu polityki zewnętrznej, nie wpłynęły w pewnej mierze na politykę wewnętrzną. Umysł narodu rosyjskiego, trzymany dotychczas w pętach, mógłby się łatwo zarazić i przejąć zasadami, któremi się u siebie w domu rządzi naród francuski. To byłoby w każdym razie cokolwiek niewygodne dla caratu. To też w Petersburgu przyjmują umizgi francuskie uczuciami, że się tak wyrazimy, podzielonemi. Z jednej strony przyjemnie i wygodnie rosyjskim mężom stanu mieć zapewnioną w razie potrzeby przyjaźń, bądź co bądź silnej i potężnej Francji, z drugiej strony wzbraniają się wejść z nią w formalne przymierze. W tym stanie rzeczy nie zmieni zapewne nic demonstracja w Kronstadzie. W obec stosunków międzynarodowych, panujących obecnie w Europie i w obec wypadków natury politycznej, których byliśmy niedawno świadkami, a mających niezawodnie cechę demonstracji, uważają powszechnie przybycie floty francuskiej na wody rosyjskie i ostentacyjnie świetne przyjęcie, zgotowane jej przez najwyższe sfery rosyjskie, za kontrdemonstrację. I jest może w tem racja. Jeżeli mocarstwa środkowo europejskie wraz z wielką Brytanją, manifestują swoje uczucia w sposób tak głośny i widoczny, dlaczegożby tego samego nie miały uczynić mocarstwa, stojące po za sojuszem, albo wprost temu sojuszowi przeciwne? Sądzimy jednak, że na tej kontrdemonstracji kończy się znaczenie wizyty floty francuskiej w Kronsztadzie. Ci, którzy pragną utrzymania pokoju europejskiego i stoją na jego straży, nie potrzebują zbytnio się obawiać wymiany uścisków rosyjsko-francuskich. Są one jeno natury ściśle platonicznej i nie doprowadzą ani do wojny europejskiej, ani nawet do zawarcia sojuszu francusko-rosyjskiego. Pod datą wczorajszą telegrafują z Petersburga, że tamtejsze pisma oficjalne przestrzegają przed przecenianiem doniosłości odwidzin i przyjęcia eskadry francuskiej i przed wysnuwaniem wniosków, zbyt daleko idących. To bardzo charakterystyczne...

Sprawozdanie z posiedzenia komisji kraj. dla spraw przem. z 26. lipca br.

Przewodniczący marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko. Obecni członkowie komisji pp.: Baranowski Bolesław, Chrzanowski Leon, ks. Czartoryski Jerzy, Fedorowicz Władysław, Laskowski Kazimierz, Michalski Michał, Nawratil Arnulf, Romanowicz Tadeusz, Rotter Jan, Szczepanowski Stanisław, dr Weigl Ferdynand, dr. Wereszczyński Józef, Wierzbicki Ludwik, Zacharjewicz Juljan, dr. Zgórski Alfred, Zieleniewski Leon, Zima Franciszek. JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki i p. rektor Franke usprawiedliwili nieobecność swoją

I. Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz zdał sprawę z działalności t. z. sekcji administracyjnej, która stanowi organ wykonawczy komisji, tudzież z czynności biura komisji w czasie od ostatniego posiedzenia pełnego (dnia 4. maja br.). Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem podniósł p. Chrzanowski potrzebę utworzenia w Tarnopolu fachowej szkoły kowalstwa i ślusarstwa; p. dyrektor Rotter zaś oświadczył się przeciw urządzeniu w Świątnikach oddziału artystycznego ślusarstwa. Wnioski te przekazano sekcji administracyjnej do zbadania i sprawozdania.

II. Dotychczasowy sekretarz komisji Teofil Merunowicz wniósł z końcem maja b. r. rezygnację z tej posady, motywując ją tem, iż wobec silnie rozwijającej się działalności komisji, nie może należycie wypełniać powinności jej sekretarza, bez uszczerbku dla innych obowiązków swoich, w szczególności jako sekretarza rady powiatowej lwowskiej.

W imieniu sekcji administracyjnej przedłożył p. Romanowicz wniosek, ażeby przychylając się do prośby p. Merunowicza, uwolnić go od obowiązków sekretarza komisji od 1. września br. wyrażając mu uznanie i podziękowanie za pożyteczną i skuteczną jego działalność na tem stanowisku i powołać go równocześnie do grona członków komisji. — Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Zgodnie z wnioskiem sekcji administracyjnej, przedłożonym przez tego samego referenta, zamianowano jednogłośnie sekretarzem komisji od 1. września b. r. p. Juljusza Starkla.

III. Następny przedmiot porządku dziennego stanowiło sprawozdanie roczne z czynności komisji, które miałoby być przedłożone Sejmowi. Ze względu jednak na to, iż Sejm ma być zwołanym dopiero w grudniu b r., odroczono załatwienie tej sprawy do następnego posiedzenia.

IV. Przyjęto do wiadomości przebieg rokowań, w sprawie utworzenia nowych szkół przemysłowych uzupełniających w Białej, Kętach, Podgórzu i Tarnopolu. W Podgórzu i Tarnopolu wejdą te zakłady w życie już od września b. r. Zarazem uchwaliła komisja oświadczyć się wskutek zapytania rządu na podstawie sprawozdania, delegowanego umyślnie do zbadania sprawy, do Tarnopola, rektora p. Frankego — przeciwko projektowi utworzenia w tem mieście ogólnej szkoły przemysłowej z nauką całodzienną.

V. P. Wierzbicki przedkłada w imieniu sekcji administracyjnej wnioski względem reformy szkoły fachowej stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie. Uchwalono przesiedlenie się do lokalu, znacznie obszerniejszego, niż dotychczasowy i odpowiednie uzupełnienie jego inwentarza kosztem około 1000 zł. z funduszu krajowego. Zarazem postanowiono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o zamianowanie nauczycielem fachowym przy tej szkole d. 1. września br. p. Stanisława Merunowicza, obecnie nauczyciela stolarstwa i tokarstwa przy szkole wydziałowej o kierunku przemysłowym Sokalu.

VI. Ten sam referent przedkłada sprawozdanie sekcji administracyjnej, o projekcie utworzenia pierwszej w naszym kraju fachowej szkoły sukiennictwa w Rakszawie, w powiecie łańcuckim.

Zgodnie z przedłożonymi wnioskami, postanowiono założenie tej szkoły przy współudziale rady powiatowej łańcuckiej i „Towarzystwa handlu skór tudzież dla wyrobu i sprzedaży płótna i sukien w Łańcucie,“ jakoteż gminy Rakszawa. Na adaptację zakupionych na ten cel budynków, techniczne urządzenie zakładu i pierwsze koszta utrzymania jego, uchwalono starać się o wstawienie w budżet krajowy na rok 1892 kwoty 13 000 zł.

VII. Dr. Zgórski zdaje sprawę o wniosku sekcji administracyjnej, zmierzającym ku temu, ażeby komisja oświadczyła się za subskrypcją kwoty zł. 50.000 w. a. na akcje „galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego“ z krajowego funduszu przemysłowego i ażeby tym sposobem fundusz przemysłowy stał się współzałożycielem tego przedsiębiorstwa.

Wniosek ten przyjęto.

VIII. Na podstawie sprawozdań przez pp. dra Zgórskiego i Romanowicza, załatwiono szereg podań o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego i o stypendja na cele nauki przemysłowej.

IX Prof. Zacharjewicz porusza sprawę niewłaściwego postępowania inspektora podatkowego w Chrzanowie, który pociąga do opłacania podatku zarobkowego znaczną liczbę garncarzy w Alwerni, Porembie itd., którzy zajmują się garncarstwem ubocznie, jako przemysłem domowym, nie zaś jako zawodem rękodzielniczym.

X. P. dyrektor Rotter przedkłada dwa wydane już zeszyty wydawnictwa komisji, p. t.: „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce“, układu prof. Sławomira Odrzywolskiego, i plan dalszych prac utworzonego dla tej sprawy w Krakowie komitetu specjalistów.

Wniosek prof. Zacharjewicza i sprawozdanie p. Rottera, przekazano sekcji administracyjnej do odpowiedniego załatwienia.

Posiedzenie trwało bez przerwy niemal pięć godzin; skończyło się około godziny czwartej popołudniu.

Trzeci maja w Królestwie.

Z Królestwa otrzymuje *Czas* kilka szczegółów, odnoszących się do setnej rocznicy konstytucji 3. maja, a rzucających pewne światło na tameczne stosunki. U stracha — jak powiada przysłowie — wielkie oczy. Władze miejscowe, w części z umysłu, a w części może z grubej nieznajomości usposobienia ludności polskiej, stały się je przedstawiać, jako zbyt groźne. Jenerał-gubernator Hurko wezwał gubernatorów do Warszawy i polecił im jak najsurowiej, pod osobistą odpowiedzialnością, utrzymać w dniu 3. maja po miastach i miasteczkach gubernij sobie powierzonych porządek i spokój. — W razie naruszenia gdziekolwiekbądź spokoju, kazał winnych, bez względu na ich liczbę, natychmiast aresztować. Gdyby zaś próbowano stawiać najmniejszy opór, domagał się, aby nie szczędzono broni palnej i siecznej. Za wszelkie następstwa, miał odezwać się Hurko do gubernatorów, biorę na siebie odpowiedzialność. Jeden z gubernatorów, za powrotem z Warszawy, wyraził zdziwienie, że jenerał-gubernator trochę za wielką przyjmuje na siebie odpowiedzialność i zanadto przecenia zakres swej władzy.

W myśl zarządzeń naczelnika kraju, rząd rosyjski był należycie na wszystkie ewentualności przygotowany. ¾ z ogólnej liczby wojska, konsystującego w Królestwie, skonsygnowano w dniu 3. maja po koszarach, a zaledwie jednej czwartej pozwolono wziąć udział w nabożeństwie, chociaż w tym dniu przypadał pierwszy dzień prawosławnej Wielkiejnocy. W Radomiu piechotę i kawalerję ustawiono nawet w pobliżu rynku. Niepokój w towarzystwie rosyjskiem panował niezwykły. Możnaby wymienić miejscowości, gdzie płeć piękna rosyjska w tym dniu wychodziła do cerkwi i na miasto, zaopatrzona w rewolwery. W kilku innych miejscowościach nikt z rosyjskiego towarzystwa nie pokazywał się w dniu tym ani w cerkwi, ani na ulicy. Ten ostatni wypadek miał miejsce w Iwangrodzie (Dęblinie), gdzie, pomimo warowni, fortów i licznego garnizonu, na nabożeństwie w cerkwi płeć piękna świeciła nieobecnością. Odwaga zaś płci brzydkiej pochodziła pono z obowiązku uczestniczenia w tak uroczystem nabożeństwie.

Tymczasem wszędzie, po wszystkich miastach gubernjalnych i powiatowych Królestwa, panował głęboki spokój. Tylko w Warszawie zaszły znane wypadki. Gdy aresztowanych w Ogrodzie Saskim prowadzono do ratusza, gęsty tłum ludu na placu Teatralnym próbował uwolnić ich z rąk policji. Wówczas pojawili się kozacy i użyli tradycyjnej nahajki. Powiadają, że car uśmierzył nieco animusz swego wielkorządcy w Warszawie i w nadesłanej instrukcji pozwolił, w razie zaburzenia, używać — tylko kolby i nahajki!...

Korespondencje.

Warszawa 26. lipca.

(Polityka rządu rosyjskiego w prześladowaniu żydów. — Operacja żydów warszawskich. — Co głoszą Moskale? — Zasiłki dla emigrantów żydowskich. — Rozkaz dla straży granicznej. — Ruch wojska koło granicy. — Urodzaje. — Ceny zboża w przyszłości. — Wieści o głodzie w Rosji.)

W prześladowaniu żydów rząd rosyjski trzyma się także pewnej polityki, która jest wymierzona przeciwko polskiej narodowości. I tak: żydów wypędzają z Rosji, ale pozwalają im zatrzymywać się w granicach kongresowego Królestwa polskiego, aby przez napchanie żywiołu nieprodukcyjnego osłabić ekonomiczne siły kraju i potem z większą łatwością i skutecznością wymierzać ciosy w polski naród. Ten manewr pana Pobiedonoscewa zrozumieli doskonale tutejsi izraelici i starają się wszelkiemi siłami, ażeby żydzi rosyjscy nie osiedlali się w Warszawie i w tutejszych ziemiach polskich. Wiem o tem, że nawet bardziej wpływowi żydzi warszawscy w sprawie tej zajęli opozycyjne stanowiska i postarali się u głównych pełnomocników barona Hirscha, aby żydom, wypędzonym z Rosji, radzono opuszczać zupełnie granice caratu, a nie zatrzymywać się w Królestwie Polskiem, bo ich później ztąd wypędzać będą. Moskale jednak wzięli się jeszcze na inny sposób, też do nas wycelowany, mianowicie rozgłaszają oni, że w Galicji chętnie żydom rosyjskim pozwalają się osiedlać, że baron Hirsch zakupił tam wielkie obszary dóbr ziemskich, które rozparcelowywa i osadza na nich rosyjskich emigrantów, żydów. Skutki są takie, że przez granicę do Galicji przechodzą gromady żydów emigracyjnych z Rosji, a władze pograniczne moskiewskie (objeszczyki) puszczają i tych, którzy żadnych paszportów nie mają. Zapewniano mnie nawet, że władze nadgranicznych powiatów będą żydom udzielać legitymacje i zasiłki pieniężne, aby przechodzili do Galicji. Nie wiem, jak sobie rząd nasz z tem poradzi, ale to wiem, że straż nadgraniczna rosyjska dostała w tych dniach bezwzględny rozkaz, aby żydów rosyjskich, odstawionych napowrót przez władze galicyjskie do granicy rosyjskiej, bezwarunkowo nie wpuszczała i na wszelkie reklamacje władz galicyjskich albo wcale nie odpowiadała, albo zasłaniała się wyższem rozporządzeniem.

U nas, w ogóle, a przedewszystkiem nad granicą, ruch wojska jest ciągły i nawet gorączkowy. — Kawalerja w różnych punktach i w wielkiej masie posuwana jest ku granicy, a nadto straż nadgraniczna jest powiększona i uzupełniona pod względem czysto militarnym.

Urodzaje w gubernjach Królestwa Polskiego mimo słotnego lata i gradów — można nazwać wcale dobre — żniwa też dosyć pomyślne, bo jakoś pogoda ustaliła się. Z tem wszystkiem nie można się spodziewać niskich cen na zboże, bo w Rosji już głód panuje i rząd będzie zmuszony do magazynów państwowych zakupywać zboże z ziem polskich. O tym głodzie u Moskali i o buntach chłopskich z tego powodu, głośno tu mówią, szczególniej oficerowie, którzy utrzymują, że wśród zbuntowanych chłopów znajdują się i pracują nihiliści.

Buda-Peszt 27. lipca

(Otwarcie wystawy Temeszwaru. — Minister Barosz. — Studenci politycy. — Mój żal. — Carmen-Silwa i panna Vacarescu. — Wrażenie. — Hrabia Michał Plater. — Z życia stolicy. — Akcyjna fabryka w Ezrepalja i jej filja w Belgradzie).

Otwarcie wystawy w Temeszwarze nastąpiło dnia 19. b. m. Wybieram się do miasta tego, aby ją zobaczyć, więc rzecz opiszę szczegółowiej, jeśli *nota bene* będzie tego warta. Teraz zaznaczam tylko, że protektor jej, minister Barosz, przy jej otwieraniu palnął taką mowę polityczną, tak się zapuścił w rozwijanie rządowego programu pracy, że nie mógł wybrnąć z polityki i o niej tylko mówiąc, na cześć otworzonej wystawy ani pół słówka nie powiedział. Nie pominął natomiast sposobności, aby dla ustawy o „administracji“ — między zebranymi poagitować i przychylnie ich usposobić. Widocznie minister Barosz zapomniał, w jakim charakterze do Temeszwaru jechał, a pozostając wciąż pod wpływem parlamentarnych dyskusyj, sądził, że jest komisarzem rządowym, mającym strzedz powagi rządu i agitować na jego korzyść.

„Studenci politycy“ uniwersytetu tutejszego puścili w świat broszurę, którą na wsze strony rozesłano w tysiącznych egzemplarzach. Broszura ta jest protestem dość silnie argumentowanym, jako odpowiedź Węgrów na memorandum Rumunów z Siedmiogrodu.

Węgrzy chwalą bardzo to postąpienie swojej młodzieży i ten jej „protest“ przeciw memorjałowi Rumunów. […] Ja się trochę inaczej na tę sprawę zapatruję i sądzę, że uniwersytet jest instytucją, w której młodzież jedynie nauce powinna się oddawać, a praktyczne zastosowanie jej najwłaściwsze po wyjściu z uniwersytetu, kiedy się już jest skończonym człowiekiem.

Królowa rumuńska Carmen-Silwa wraz ze swoją pupilą, niedoszłą następczynią tronu, panną […]

29)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Kohn promieniał, lubił on bowiem prawdziwie sztukę i doznawał wielkiej przyjemności, jaką jest pokazywanie swych zbiorów rzeczywistym znawcom.

A hrabina imponowała Kohnowi. Mimo swego krótkiego wzroku, zdaleka poznawała obrazy dawnych szkół i cytowała nazwiska ich autorów.

Podczas, gdy tak zabawiało się całe ogromne towarzystwo, w Rzeźbowie na ten dzień zebrane, książę Oleśnicki siedział w oddalonym od zgiełku gabinecie z Kinszteinem.

Umyślnie wyszukali oni sobie to miejsce, aby módz swobodnie pomówić.

Obaj na pół leżeli na miękim dywanie i szeptali sobie prawie do ucha. Rysy twarzy księcia wyglądały zaniepokojone, a Kinsztein był, jak zwykle, obojętny i poważny.

— Gdyby nie ten Wilhelm — mówił Kinsztein — Kohn byłby już zbankrutował. Ale wszystkie ostatnie obroty, którym firma ta zawdzięcza swoją egzystencję, były pomysłu i wykonania jej pierwszego prokurenta. Kohn od czasu, jak ma powodzenie, Koreńscy.. Rzeźbów przewrócili w głowie... zniedołężniał do tego stopnia, *qu'a m'assure*, że dzisiaj prawie własnych swych interesów nie zna.

— Czyż być może? — podchwycił książę, na którego obliczu malowało się formalnie wzrastające przerażenie.

Kinsztein dalej ciągnął.

— *Et je vous assure*, że na mnie Kohn czasami robi wrażenie człowieka nie przy zmysłach. *A la bourse il deraisonne quelque fois...* Ale książę wyglądasz przerażony?

— *Diable!* — zawołał Oleśnicki — mam wyglądać nieprzerażony! ależ ja mam u Kohna pięć kroć!

— Hm — mruknął Kinsztein, uśmiechając się dowcipnie — winszuję, ale nie zazdroszczę.

— Jakto?

— *Ne vous effrayer pas prince*, to moje osobiste zapatrywanie... bardzo silne głowy wróżą Kohnowi iście w górę jeszcze.. co do mnie, to sądzę, *que sa tête est trop peu forte, pour rester*.

— Czemu? komu?

— Ależ Korońskiemu i Rzeźbowowi, jeśliby wytrzymała i kolej Nadbużną i cukier.

Oleśnicki mimo przestrachu uśmiechnął się i zapytał.

— Pan wiesz, co mi ten Wilhelm za figla wystroił podczas pobytu Kohna w Karlsbadzie?

— Z Kromieryżami?

— Tak! jednego dnia puścił akcje Kohna i zamiast puścić i moje, telegrafował do mnie z zapytaniem. *J'y ai perdu...* trzydzieści — i ośm — tysięcy — rubli!

— Ależ to Kohn, nie Wilhelm! — zawołał z pewnym odcieniem radości Kinsztein.

— Nie... nie! — począł książę — Kohn był w Karlsbadzie.

— *Et vous me le ditez* — podchwycił bankier, zrywając się z sofy i stojąc nad księciem — działo się to 18. czerwca, o godzinie ósmej wieczór. Wilhelm kupił za sto tysięcy kromieryżskich, o godzinie dziewiątej byłem u Kohnów i rozmawiałem z Kohnem, jak z panem teraz. Dnia 19. firma Kohn wypuściła kromieryże, o godzinie 2 popołudniu, a Kohn wyjechał o godzinie 8. wieczór.

— A do mnie telegrafowano dwudziestego!

— *Mais c'est bien naturel...* Kromieryże spadły już wtenczas o 25 — zaśmiał się Kinsztein.

Książę zamyślił się głęboko i strzelał niespokojnie oczami po gabinecie. Nagle zagadnął bankiera cicho i poważnie:

— Pan serjo myślisz, że Kohn *fera une culbute?*

— Ależ to zdaje się nieuniknionem.

— Kiedy?

Kinsztein zamyślił się i przeszedłszy się kilka razy po pokoju, dopiero odparł:

— Kiedy? ha... *c'est bien relatif...* Kohn ma wściekłe szczęście. Któż może powiedzieć, jak długo mogą go ratować i podtrzymywać złote interesa, jakie mu same co chwila wchodzą w ręce?

Książę zerwał się z sofy i zaśmiał głośno:

— *S'il fait toujours des affaires d'or!*

Spoważniał i dodał z przekonaniem:

— Ja nie wierzę w upadek Kohna. To przecież kolosalny majątek. Ten pałac *diable!* wygląda na miljonowe cacko.

— *Mais c'est sont toujours les joujoux* — podchwycił szydersko i śmiejąco bankier — co gubią ludzi.

Dłużej mówić nie mogli, bo gdański zegar, stojący w gabinecie, wydzwonił wpół do szóstej. A o szóstej miał mieć miejsce objad, po którym zaczynał się bal. Przed objadem wypadało się przebrać i wyświeżyć.

Książę powoli zmierzał ku swemu apartamentowi, a przechodząc przez puste już salony, bo damy oddawna oddane były toaletom, mruczał:

— Kinsztein by chciał, abym się do niego przeniósł, *pas si bête!* od dwu lat przepowiada... zazdrość!

Z uderzeniem szóstej godziny, jakkolwiek jeszcze wszechwładnie panował, dzień i słońce promieniało, w pałacu Rzeźbowskim pozapuszczano story i oświetlono salony.

Wszak przy światłach tysięcy świec jaśniej błyszczą brylanty i oczy, lżejszymi się robią dowcipy, piękniej wyglądają barwy i atłasy.

A salony napełniły się jakby w feerycznej operze tłumem kobiet, strojnych w najpyszniejsze kamienie, w jedwabie i hafty, aksamity i tkaniny.

Światła odbijały się w weneckich lustrach i żyrandolach, odbijały się też w poszlifowanych powierzchniach brylantów i szmaragdów, rubinów i szafirów.

Te apartamenta, lśniące od złota, świeże jak bombonierki, zdobne w przedmioty, wczoraj wydobyte z pak i futerałów, prześwietnie wyglądały, ożywione strojnym tłumem ludzi.

Dopiero teraz oceniało się wysokość i obszerność salonów i szczegóły ich urządzenia, gdy rzęsiste światło wdzierało się w każdy zakątek, oświetlało *algiorno* każdą klamkę i odbijało się w każdym drobiazgu, aż do rolek od foteli.

Otworzono podwoje od sali jadalnej, buchnęło oślepiające światło, skoncentrowane na kolosalnym stole i przeglądające się w pysznych kryształach nakrycia.

Parami, z góry obmyślanemi, przechodzono do objadu.

Tu uderzał widok niecodzienny i przenoszący gości w odległą przeszłość.

Trzydziestu lokai ubranych w liberję Louis XIV., składającą się z atłasowych niebieskich fraków i białych jedwabnych spodni i pończoch, stało za krzesłami. Robili oni ogromne wrażenie w swych lśniących, kapiących złotymi galonami strojach, w swych upudrowanych perukach. Podnosili jeszcze blask tej sali, w której stół i wszystko odbijało się w czterech źwierciadlanych ścianach.

Najzazdrośniejsi i najbardziej wymagający przyznali nadzwyczajność *decorum* tego niewidzianego obiadu.

Kohn sam nie spodziewał się nawet osiągnięcia podobnego efektu, który o wiele przeszedł jego oczekiwanie.

Wrażenie wywarte było tak silnem, iż dobrą chwilę wśród biesiadników głuche panowało milczenie. Każdy z tych ludzi, przywykłych do zbytku, czuł się oszołomiony światłem czy niezwykłością wspaniałości występu.

Hrabina Korońska pierwsza ochłonęła i przybliżając lornetkę do ócz i rozglądając się po sali dość głośno zagadnęła:

— *C'est splendide. On se croisait à Versailles dans la salle des glaces... Je vous fellicite, monsieur Kohn, c'est splendide!*

Po owych kilku słowach, bardzo na miejscu w tej okoliczności, zapanował gwar i hałas zwykły na wielkich obiadach.

A hrabina odwróciła się do księcia i dodała z dowcipnym uśmiechem:

— *Nous avons été paf il fallait bien dire quelquechose... Le Louis XIV.* w naszych czasach *c'est du ridicule* i... u Kohnów.

I dalej przez dwie godziny zaledwie można było dosłyszeć swego sąsiada, taki panował gwar, powstały choćby z szeptów stu ust.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Vacarescu, pokazała się na chwilę Pesztowi w przejeździe do Wenecji Zkorzystałem z tej wizyty i poszedłem z ciekawości zobaczyć obie, ciesząc się dziś taką sławą kobiety. Po czterech godzinach wyczekiwania przed hotelem, nareszcie widziałem królowę i damę dworską, i oto jakie odniosłem wrażenie.

Pierwsza, nie tyle ładna, ile sławna — druga, nie tyle sławna, ile ładna — a obie razem interesujące, nietylko dla tego prostego wyłącznie, ale dla każdego śmiertelnika, mającego cokolwiek wyrobiony smak estetyczny i świadomość różnicy, zachodzącej pomiędzy „sympatycznem" a „ładnem", bo chcąc odniesione wrażenie określić, szczególnie w tym wypadku, trzeba tę świadomość koniecznie posiadać.

Sensacyjną wiadomość podały tutejsze dzienniki, jakoby hrabia Michał Plater, jak wiadomo, w podróży w wagonie apoplekają rażony, pozostawał jednak przy życiu. Jako dowód tego przytaczały dzienniki peszteńskie także, że hrabia Michał Plater 16 lipca pisał list z Wiednia do architekta jakiegoś, w wielkim Waradynie na Węgrzech zamieszkałego, w którym temuż donosi że w jesieni tego roku posiadłość swoją „Kimpań" w Viharskim-komitacie odwiedzić zamierza. Musi być w tem jakaś mistyfikacja, bo jak wiadomo, podana datą śmierci hrabiego, z datą pisanego listu bynajmniej się nie zgadza, a śmierć hr. Platera urzędownie i przez rodzinę nieboszczyka stwierdzoną została, tak, że dziś już najmniejszej nie ulega wątpliwości, iż hrabia Plater zmarł poranny udarem serca.

Stolica nasza z moralnej sukienki jest obnażoną kompletnie; jeżeli chcecie wiedzieć, jaką ma opinję — to posłuchajcie wróbli, siedzących na dachach najbardziej arystokratycznych pałaców stołecznych — a one wam taką pieśń o domownikach zanucą, że jeżeli wam uszy nie popuchną, to włosy z podziwienia staną. Ja nasycony i przesycony opowieściami całego rodu ptasiego, nie będę się dzielił niemi z czytelnikami. Zbyt to wszystko skandaliczne i smutnie bardzo świadczy o moralności wspaniałej stolicy węgierskiej.

Na zakończenie podaję charakterystyczną, że względu na osoby działające, wiadomość, że w tych dniach w Ezrepalya, w komitacie Hewesskim na Węgrzech, odkryły władze akcyjne Towarzystwo, założone przez 16 najbogatszych w tych stronach obywateli, pod przewodnictwem sędziego przysięgłego, w celu fałszowania i puszczania w obieg papierów wartościowych. Przewodniczący, nazwiskiem Jerzy Grubanow, sędzia przysięgły, ułożył statut tej „akcyjnej fabryki" dla podniesienia przemysłu krajowego. Udziały — po 100 zł. wpłacili punktualnie akcjonarjusze przedsiębiorstwa w zeszłym miesiącu. Miały być fabrykowane pięcio, dziesięcio i pięćdziesięcio guldenówki. Maszyny i papier sprowadzano z Wiednia i Pragi, a w Belgradzie ustanowiono filję i magazyn fabryki, zapewne dlatego, że dziecinne oko króla Aleksandra, nie oswojone jeszcze dokładnie z austrjackiemi papierami, dawało „przedsiębiorstwu" nadzieję bezpieczeństwa w zbycie fabrykatu w Serbji. Ładna to paczka przemysłowców, umiejąca sobie radzić na złe czasy lepiej, jak niejeden ze śmiertelników, albo i podpisany *Pobóg.*

Z krajowych zdrojowisk.

Lubień 27. lipca. (*Bal.*) W Lubieniu urządzony bal na korzyść biednych uczniów Gródka i Lubienia, był w stanie zadowolić nawet najwybredniejszych. W pięknie przystrojonej sali, przy odgłosie kapeli zakładowej, stanęło do pierwszego kadryla par około 40. Był to widok rzeczywiście piękny, kiedy pod kierownictwem dr. Riegera (syna) zaczęły przeciągać ochocze pary.

Nietylko zachwycaliśmy się wzorowym porządkiem, lecz i urodą tancerek i przyznać musimy, iż rzadko kiedy zdarzy się widzieć tyle powabnych twarzyczek razem zebranych. Publiczność, wiedziona dobrem przeczuciem, zebrała się bardzo licznie. Lwów, Gródek, Budki, Szczerzec, Komarno i cała okolica dostarczyła silnego zastępu dzielnych młodzieńców. Nic dziwnego, że w tych warunkach, gdzie cel szlachetny, chęć zabawy i zamiłowanie wspólnie działały, bal się przeciągnął do względnie wczesnej godziny, gdyż jeszcze o 4 rano przeciągały ochocze pary, wśród dźwięków hucznego „białego mazura". A skoro nadmienimy, że czysty zysk, który ta wesoła zabawa przyniosła, wynosi około 150 zł, to przyjdziemy do przekonania, że nieraz na pozór małe i łatwe środki, przy dobrych chęciach do dobrych skutków prowadzą. Ten pomyślny skutek zawdzięczać należy paniom dr. H.hnowej i dr. Lityńskiej, oraz pani Riegerowej, żonie lekarza zdrojowego, które dokładały wszelkich starań, by rozsprzedać jak najwięcej biletów. Niemniej panna Wędrychowska przez rozsprzedaż bukietów, nie mało zasługi położyła dla dobra biednych uczniów.

Wreszcie panowie Bałłaban, Düll i dr. Rieger, byli rzeczywiście wzorowymi gospodarzami. — Kończąc moje sprawozdanie, pozwolę sobie wyrazić życzenie, by zarząd zakładu jeszcze kilka zabaw w tym sezonie zaimprowizował, a będzie to miłem dla kuracjuszów i z pożytkiem dla zakładu.

Rymanów 23. lipca. (*Kolonja lecznicza.*) Już tydzień minął, jak I. krajowa lecznicza kolonja wakacyjna, w liczbie 24 chłopców i 40 dziewcząt, przybyła do własnego budynku kolonijnego w Rymanowie. Dziatwa, wraz z gronem nauczycielskiem ulokowana na piętnastu podwodach, zajechała wesoło przed własny budynek kolonijny, powitana przez hr. Potockiego w imieniu nieobecnej matki, staropolskim zwyczajem „chlebem i solą", wśród wystrzałów, tonów muzyki zakładowej i gromkich a serdecznych okrzyków z całego zakładu zgromadzonej publiczności kąpielowej.

Chwili przyjazdu kolonji do Rymanowa oczekiwali niespokojnie kuracjusze — i słusznie — gdyż z przybyciem jej życie wesołe zapanowało w całym zakładzie. Oprócz głównego celu, którym jest poratowanie zdrowia chorej dziatwy, nie zapominają też kierownicy kolonji o wycieczkach, o zabawach, w których i starsi biorą udział. Własny budynek kolonijny, jednopiątrowy, wystawiony na wzgórzu, dopiero w jednej trzeciej części wykończony, przedstawia się wspaniale, dominując nad całym zakładem. Dwie sale obszerne, jedna dla dziewcząt na górze, druga dla chłopców na dole, przyozdobione zielenią, chorągiewkami, karabinkami, instrumentami muzycznymi i t. d., prześlicznie wyglądają.

Co dzień w oznaczonym czasie musztrę wojskową z karabinkami prowadzi p. Józef Ostrowski, ćwiczenia gimnastyczne z panienkami członek „Sokoła", pan Józef Marczyński, a batutę śpiewu dzierży znany Lwowianin, muzyk i nauczyciel p. Edmund Urbanek.

Opieka nad kolonją żeńską spoczywa w rękach pań Pauliny i Michaliny Tebinka, Marji Popowicz i Janiny Lewickiej, a zarząd gospodarstwa przyjęła p. Michalina Pogorzelska. Na czele kolonji stoi niestrudzony jej opiekun p. dr. Józef Żuliński.

Z pośród licznych, a życzliwych ludzi, którzy odwidzali i odwidzają nieustannie kolonję, pozwolę sobie wymienić kilka osobistości, jak: Protektorkę kolonji Annę z hr. Działyńskich hr. Potocką z synami, p. ministrowę Zaleską z córkami, która codziennie niemal odwidza kolonję, następnie czcigodnego prezesa kolonji, właściciela Złotego Potoka i posła do rady państwa, p. Włodzimierza Gniewosza, wielce zasłużonego na polu oświaty ludowej i niestrudzonego prezesa „Kółek rolniczych" w Poznaniu, a prawego i sędziwego syna ojczyzny, p. Maksymiljana Jackowskiego i wielu innych.

Liczba obecnie przyjętych kolonistów przekroczyła wszystkie dotychczasowe, a nawet przekroczyła miarę, której komitet trzymać się był powinien, chcąc sprostać bieżącym wydatkom.

Pamiętać bowiem należy, że kolonja nasza, prócz żywienia i utrzymania kolonistów, ponosić musi jeszcze koszta leczenia i kąpiele. Spodziewać się też należy, że ogół nie dopuści do tego, ażeby komitet miał być wystawiony na deficyt. W następstwie bowiem tego musiałby naruszyć fundusz budowy, a zarazem ograniczyć w roku przyszłym liczbę przyjąć się mających dzieci.

Jakiem uznaniem kolonja się cieszy, najlepiej to okazuje udzielenie jej wielkiego srebrnego medalu na tegorocznej wystawie lekarskiej w Krakowie, nadto przesłane drogą telegraficzną nazajutrz zaraz po przyjeździe kolonji, błogosławieństwo wraz z dyspenzą od postu ks. biskupa przemyskiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Poseł dworu austrjackiego w Bukareszcie hr. Agenor Gołuchowski, udał się z Wiednia do Kaltenleutgeben.

Nekrologja. W Rymanowie (mieście) zmarł nagle na udar serca Kazimierz Krzyszkowski, b. uczeń Akademji sztuk pięknych, przeżywszy lat 29. Śmierć ta okryła żałobą dom dr. Erazma Krzyszkowskiego, lekarza miejskiego i zdrojowego w Rymanowie. Serdeczne współczucie, jaki bolesny ten cios wywołał w szerokich kołach znajomych zacnego lekarza, niechaj mu będzie ulgą w nieszczęściu. — Marja Tomaszkiewicz, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 52, zmarła tam d. 28. bm.

Kalendarz. Czwartek (30.): Abdona i Senny. Wschód słońca o godzinie 4. minut 39, zachód o godzinie 7. minut 32.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Mianowania. Minister wyzn. i oświaty zamianował Juljana Nowakowskiego, okręgowego inspektora szkolnego w Żydaczowie, nauczycielem szkoły ćwiczeń męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jerzego Ambroziaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łyścu starym; Aleksandra Józefa Tabińskiego z Orzechówki, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jasienicy.

Promocja. P. Władysław Henoch, rodem z Krakowa, otrzymał d. 28. bm. na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Drugi egzamin rządowy na wydziale budowy machin w tut. politechnice zdali panowie: Edwin Hauswald, rodem ze Lwowa (z odznaczeniem) i Stanisław Gutkowski, rodem ze Lwowa.

Konkurs. Na dwie posady starszych nauczycieli w seminarjach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie z płacą po 1000 zł. i dodatkiem aktywalnym, rozpisała krajowa rada szkolna konkurs do końca lipca br. Pierwszeństwo mają kandydaci ze studjami uniwersyteckiemi, uzdolnieni do wykładów historji naturalnej.

Osobny pociąg towarzyski ze Lwowa na wystawę do Pragi, urządza Krajowe towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie. Odjazd ze Lwowa z głównego dworca we czwartek, dnia 13. sierpnia 1891 r. o godzinie 11 minut 50 przedpołudniem według zegaru peszteńskiego. — Cena biletu jazdy: ze Lwowa do Pragi i napowrót II. klasą 30 zł. 43 cnt., III. klasą 15 zł. 96 cnt. Ze Lwowa do Krakowa i z powrotem II. klasą 12 zł. 43 cnt., III. klasą 6 zł. 46 cnt Z Krakowa do Pragi i z powrotem II. klasą 18 zł., III. klasą 9 zł. 50 cnt. Dwoje dzieci od 2—10 roku życia jadą za kartą dla osoby dorosłej. — Osoba dorosła z dzieckiem może jechać w wagonie II. kl. za opłatą jednej karty II. i jednej III. klasy, w wagonie zaś III. klasy za opłatą jednej karty II. klasy. Po drodze ze Lwowa do Krakowa można wsiadać do pociągu towarzyskiego na wszystkich stacjach, gdzie pociąg się zatrzymuje; bilety z opustem 50% kupują się przy kasie za okazaniem legitymacji. Bilety należy zachować do powrotu, i ważne są na dni 14. Powrót dozwolony wszystkimi pociągami, z wyjątkiem pospiesznych. — Legitymacje, uprawniające do zakupna biletów jazdy, do Krakowa i z Krakowa do Pragi, nabywać można w sklepach, które przyjmują wpisy, zaś bilety jazdy z Krakowa do Pragi i bilety kwaterunkowe w Pradze, u pp.: Jana Ihnatowicza, ulica Kopernika liczba 3. i Bolesława Mikulińskiego, plac Halicki l. 12. Z pociągu towarzyskiego korzystać mogą osoby, jadące tylko do Krakowa i z powrotem. Zapisywać się do uczestnictwa w wycieczce można do 4. sierpnia rb. Przy zapisywaniu się należy złożyć 1 zł.

Panie sędzio! W jednem ze zdrojowisk wydarzył się nieszczęśliwy wypadek: chłopak z pustoty postrzelił pewną panią, trafiając ją w twarz, tak, że kula ugrzęzła w kości szczękowej. Gdy z powodu tej sprawy owa pani zjawiła się w sądzie, sędzia, biorący widocznie w obronę chłopca, traktował ją szorstko i tłumaczył, że to „lekkie uszkodzenie cielesne", o które nie warto robić hałasu. Czy ze strony p. sędziego nie było to „lekkie uszkodzenie ustawy?" O fakcie tym pomówimy jeszcze obszerniej.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 27. bm. około godz. 7. wieczorem w Krakowie, wyrobnik nieznajomego nazwiska przewoził gąsiory, napełnione benzyną, z Krakowa do Podgórza. Na ulicy Mostowej, niedaleko mostu Podgórskiego, jeden gąsior się rozbił i benzyna rozlała się na gościniec. Zebrała się zaraz gromadka ludzi, a sądząc, że to nafta, zaczęła czerpać benzynę dłońmi do naczyń, jakie kto miał przy sobie. Wtem na rozlaną benzynę rzucił ktoś zapałkę i w jednej chwili nastąpił wybuch. Natychmiast ogarnęły płomienie ludzi, zgromadzonych w tem miejscu. Niektóre osoby odniosły poparzenia, ale najcięższego doznała Marja Wierzbicka, 11-letnia córka wyrobnicy. Odniosła ona niebezpieczne poparzenia na całych plecach, aż do kości pacierzowej, sięgające na boki klatki piersiowej, oparzenia karku i kończyn górnych w okolicy łokciowej. Dziecku z pomocą pospieszył Bernard Matzner, czeladnik rzeźniczy, lat 24 liczący i odniósł również poparzenia O nieszczęśliwym wypadku zawiadomiono stację ratunkową i w okamgnieniu przybył wóz sanitarny wraz z pogotowiem dzielnych medyków. Była to doskonała sposobność sprawdzenia pożytku stacji i jej potrzeby w Krakowie. Z szybkością zadziwiającą młodzi lekarze podjęli nieszczęśliwe dziewczę, wijące się z bólu i jęczące, odcięli spalony przyskórek nożyczkami, nasmarowali oliwą, zasypali jodoformem, założyli opatrunek. Dziewczyna widocznie doznała ulgi, bo jęki ustały. Następnie przewieziono dziewczynę do szpitala św. Ludwika. Dochodzenia policyjne wdrożono. (*Czas*).

Liczne zażalenia otrzymujemy od dłuższego już czasu od podróżnych, zmuszonych odbywać podróż pociągiem osobowym, jadącym w kierunku od Chyrowa, a zatrzymującym się w porze południowej w Stryju. Otóż właśnie stację Stryj przeznaczono dla zjedzenia objadu przez podróżnych — lecz niestety, nie wzięto na uwagę najważniejszego względu, mianowicie czasu. Pociąg zatrzymuje się zaledwie 10 czy 12 minut. Czyż możliwe jest — zapytują nas tedy i zdaniem naszem, całkiem słusznie, podróżni — czyż możliwe jest, by w tak krótkim czasie wysiąść z wagonu, dostać się do restauracji, znaleźć sobie miejsce, zamówić — nie mówiąc już o wybraniu — jakieś jedzenie, skonsumować je, zapłacić i odebrać resztę? Zaiste, za wiele to trochę czynności na 12 minut. Nie ma też wcale mowy o jakiemkolwiek wygodnem spożyciu objadu. Zgiełk, wrzawa, najokrutniejsze zamięszanie, bieganina kelnerów, wykrzykniki co najmniej niezadowolenia podróżnych — wszystko to mięsza się razem i wcale nie ponętny daje obraz biednych zgłodniałych pasażerów, skazanych na objadowanie w Stryju, a mogących zaledwie coś nie coś przełknąć i spieszących się do wagonów, dokąd ich wzywa szybko jedno po drugiem następujące dzwonienie. Możeby dyrekcja kolei państwowych zechciała w to wglądnąć i cośkolwiek zarządzić przez wzgląd na wygodę i dobro publiczności. Wszak przedłużenie przestanku w Stryju dałoby się łatwo uzyskać czy to przez skrócenie przystanków na innych stacjach, czy przez przyspieszenie jazdy, czy w ogóle przez jaki inny środek, będący w ręku zarządu kolei, dla którego przecie *salus* publiczności, a już szczególnie na tak ożywionej linji, *suprema lex* być powinno!

O strasznym wypadku donoszą nam znowu pod d. 28. bm., co następuje: Dziś rano o godz. 3. na dworcu w Czerniowcach w przytomności ministra handlu, przejechała maszyna niejakiego Sławkowskiego, lub też Słowikowskiego, dyurnistę, — który spisywał wozy, — rozciąwszy mu głowę i wnętrzności na dwoje. Nieszczęśliwy pozostawić miał troje dzieci i żonę.

Z wielu okolic dochodzą wiadomości o gniciu ziemniaków. Może to się stać ogólną klęską ludu wiejskiego, jak wiadomo bowiem, dzisiaj jedynie ziemniaki utrzymują życie tysięcy włościan w Galicji.

Wychodźcy. Dnia 27 bm. po południu zatrzymała policja krakowska dwóch rosyjskich wychodźców żydowskich, jako nie posiadających środków na odbywanie dalszej podróży i legitymacyj. Onegdaj zaś rano komitet krakowski wysłał do Ameryki 194 takichże samych wychodźców.

Zasądzony starosta. Sąd powiatowy w Iglawie rozpatrywał 24. bm. sprawę starosty z Wielkiego Międzyrzecza Karola Przibila, oskarżonego przez posła młodoczeskiego i naczelnika gminy Wielkie Osławice, Pospiszila, o to, że podczas urzędowego *amtstagu* wyraził się o tymże naczelniku w sposób obrażający. Sąd uznał starostę winnym obrazy czci i zasądził go na 10 zł. grzywny, względnie na 48 godzin aresztu.

Katastrofa kolejowa pod Paryżem. Babilon nowoczesny wre cały przerażeniem z powodu katastrofy kolejowej, która zdarzyła się w niedzielę wieczorem, w pobliskiem miejscu wycieczkowem Saint-Mandé.

Jest to wieś, ledwie o 5 kilometrów odległa od Paryża i połączona ze stolicą za pomocą kolei lokalnej Paris-Vincennes. Wspaniały las, porastający obszar 40 kilometrów kwadr., sztuczne jeziora, liczne lokale dla rozrywki, kawiarnie, restauracje i.d., ściągają tu latem niezliczone tłumy publiczności.

Komunikacja pomiędzy St. Mandé i Paryżem jest bardzo ożywiona. Kursują tu tramwaje, a nadto co kwadrans pociągi kolejowe. Pociągi te mają wszystkie cechy pociągów lokalnych. Jaknajwięcej osób w możliwie szczupłej przestrzeni — oto zasady, których trzymają się zarządy owych kolei. W oddziałach klasy I. siedzi po 10, w klasie II. po 11 osób. Oprócz tego znajdują się siedzenia i na daszkach wagonów, tak, iż jeden wagon mieści w sobie zazwyczaj 50 do 60, a cały pociąg 800 do 1.000 osób. W obec tego nie dziw, że katastrofa pod St. Mandé przybrała tak olbrzymie rozmiary.

Jest to największy, co do liczby ofiar, wypadek, jaki spotkał Paryżan od czasu spalenia się „Opery komicznej".

Pociąg, który spotkała katastrofa, przybył na stację St. Mandé w niedzielę o godzinie w pół do 10. wieczorem. Składał się on z 23 wagonów. Prawie równocześnie wpadł na stację w pełnym pędzie dodatkowy pociąg z Joinville le Pont i nastąpiło zderzenie.

Straszliwe okrzyki przerażenia i jęki rozległy się nagle w powietrzu. Pasażerowie, którzy uszli cało, tłumnie wybiegli z wagonów, a oczom ich przedstawił się straszny widok. Zdruzgotane wagony płonęły jak pochodnie, a pod ich gruzami jęczały ofiary, skazane na śmierć okropną a niechybną.

Przy świetle pochodni rzuciła się policja i straż ogniowa do ratunku. Wyciągano z pod zgliszcz wagonów zwłoki, okropnie pokaleczone i prawie zwęglone..,

Trzy kwadranse pracowano nad tem, aby ogień stłumić, i głoszą, że, jeśli która z ofiar ocalała nawet od ognia, to zginęła od potężnych mas wody, jakich użyć musiano do zgaszenia pożaru. Wydobywanie zwłok przeciągnęło się do godz. 9. rano.

Pociągiem, który dotknęła katastrofa, jechali przeważnie robotnicy, wracający z wycieczki.

Zwłoki złożono w urzędzie merowskim. Są one prawie wszystkie tak zmiażdżone i spalone, iż trudno w nich dopatrzyć się kształtów ludzkich. Tłumy oblęgają urząd merowski. Sceny, jakie się tu odgrywają, urągają wszelkiemu opisowi.

Co do przyczyny katastrofy, to panują podzielone zdania. Zdaje się jednak, że i w tym wypadku przeciążanie personalu służbowego pracą odegrało niepoślednią rolę. Pociąg roztrzaskany przedłużył przestanek na stacji o 5 minut, a pociąg z Joinville le Pont, pomimo sygnałów, nie zwolnił biegu, dojeżdżając do stacji. Maszynista tego pociągu twierdzi, że ktoś złośliwy uszkodził bremzę tak, iż nie można je było użyć. j

IV. zjazd śpiewaków polskich, odbył się w tych dniach w Ostrowie w księstwie Poznańskiem i wypadł w całem znaczeniu tego słowa świetnie. Zjechało się mnóstwo uczestników z Poznańskiego, a po części także i z zagranicy. Powszechny zapał, gorące przemówienia pp.: Kwaśniewskiego, Dembińskiego i kilku delegatów, a następnie popisy muzykalne świadczyły o tem, że nie wygasło u nas gorliwe pielęgnowanie pieśni polskiej, tego drogiego dla nas skarbu, który wrogowie gwałtem wydrzeć nam pragną wraz z naszem poczuciem narodowem.

Dom Pedro Antonio de Alarcon, jeden z najsłynniejszych powieściopisarzy hiszpańskich — jak to donosiliśmy — zmarł przed kilku dniami w swojej pięknej willi Valdemaro pod Madrytem. Prócz powieści, które miały w swoim czasie ogromne powodzenie w Hiszpanji i za granicą, napisał także bardzo cenione dzieło „O wojnie afrykańskiej z roku 1859". Zmarły był zresztą i politycznie, a nawet dyplomatycznie czynnym; dwukrotnie wybrany do Kortezów, był członkiem rady stanu i reprezentantem Hiszpanji w Stambule. Zbiór jego artykułów politycznych, bardzo świetnych i cenionych, wydano w Madrycie w roku 1871 pod tytułem *Cosas fueron*, a zbiór poezyj w roku 1870 pod tytułem *Poesias serias y humoristicas*. Z nowel jego wielką cieszyła się sławą *La Alpujarra* i *El escándalo*. Alarcon zaczął od dramatu *El Hijo prodigo*, który jednak nie miał powodzenia.

Klub samobójców istnieje już od lat kilku w Stanach Zjednoczonych. Klub ten zrazu ograniczony był do liczby sześciu członków, po których śmierci miał się *eo ipso* rozwiązać. Rzecz niepojęta, a jednak prawdziwa. — Zaledwie rozeszła się wieść o powstaniu klubu, poczęto ze wszystkich stron zasypywać założycieli prośbami o przyjęcie. Wkrótce też liczba członków klubu wzrosła do 18. Jakie są wymagane warunki przyjęcia do tego szczególnego twarzystwa, nie wiadomo nikomu, prócz wtajemniczonych. Kandydaci składają przysięgę, zanim jeszcze prośba ich wejdzie pod obrady wydziału. Statuta nakazują, iżby co roku przynajmniej dwóch członków klubu odebrało sobie życie. Nie wiadomo jednak, czy kolej samobójców los wyznacza, czy też członkowie giną na ochotnika. Lista dotychczas poległych członków dowodzi, że istotnie z całą sumiennością spełniają oni wymagania statutu.

Oporządzili go! Konduktorowi kolei państwowej, panu Z. R., skradziono onegdaj z pomieszkania rzeczy wartości 211 zł. Podejrzenie pada na niejakiego D.. z Mościsk, który w towarzystwie P. przedstawił się pod nieobecność poszkodowanego stróżowi, jako kuzyn właściciela, i rozgospodarował się w mieszkaniu. A jak gospodarzył, dowodem, że gdy pan R. przyjechał z podróży, nie zastał już ani swoich rzeczy, ani kochanych kuzynów.

Tanie policzki. Szymon Rudy, szynkarz pod l. 14 przy placu Bernardyńskim, doniósł policji, że murarz pewien w jego własnym szynku dał mu „nad 10 razy w twarz i przeto wyrządził szkodę na guldena" i zbił talerz z kwarglami. Awanturniczego murarza, w osobie Jana Radomińskiego z Mazurówki, wyśledził rewizor Panecki.

Na ulotnieniu! S. Feller, kupcowa lwowska, doniosła policji, że buchalter jej, mający się stawiać do poboru w Bolechowie, wyjechał tam i po drodze zabrał różne weksle do inkasowania. Weksle niektóre już poinkasował, ale nie myśli wracać i znajduje się obecnie w zupełnie innej stronie, jak Bolechów. Ponieważ p. Fellerowa ma podejrzenie, że miły buchalter F. Sch.... ma zamiar ulotnić się za granicę, prosiła policję, aby na zbiega oczekiwano na wszystkich pogranicznych dworcach.

Lakoniczny samobójca. W wiedeńskim miejskim Parku zastrzelił się pewien czeladnik jubilerski. Znaleziono przy nim kartkę z następującym napisem:

„Pobudki zbrodni: nędza, choroba, ostateczna przyczyna — „pechvogel". Proszę nie robić obdukcji trupa. Wszystko w porządku."

Przestrogą dla turystów powinny być dwa wypadki, jakie się zdarzyły w tych dniach na górze Mailing (w Tyrolu). Pierwszy spotkał jakąś damę, która wyruszyła na tę wycieczkę z ponsową parasolką, została skutkiem tego napadniętą przez byka i ma obecnie trzy żebra połamane. Drugi wypadek zdarzył się pewnemu jegomości, który w pocie całego ciała wyszedłszy na szczyt Jochera, jako zapalony zwolennik metody kuracyjnej księdza Kneippa, zdjął obuwie i począł spacerować boso po mokrej trawie. Tę nieopatrzność przepłacił on zapaleniem płuc i prawdopodobnie na całe życie pozostanie mu pamiątka.

Kredytowy bank dla narzeczonych. Rada ministerjalna wysokiej Porty na jednem z ostatnich swych posiedzeń rozpatrywała projekt, przedstawiony rządowi ottomańskiemu przez Szeika ul-Islam. Chodzi ni mniej, ni więcej, jak o założenie banku kredytowego dla... narzeczonych. Szeik bowiem zrobił smutne spostrzeżenie, iż liczba zawieranych wśród islamitów małżeństw z dniem każdym się zmniejsza, tak, że żywioł mahometański zamiast mnożyć się, upada. Przyczyną tej niechęci do małżeństwa są

---

20)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Ludwik, po latach wesołych i burzliwych, teraz dziwnie się zmienił. Ani marzył o towarzystwie, podróżach i zabawie. Nawet sąsiedzkich nie utrzymywał stosunków. Polubił pracę i samotność. Do pierwszej miał szerokie pole w rozległych dobrach, nad szarpniętych jego życiem hulaszczem. Polubił wieś, sprowadzał specjalne rolnicze dzieła, zajmował się wszystkiem, do najdrobniejszych szczegółów, a rozrywki jedynie w polowaniu szukał. Między ówczesnym a dzisiejszym Ludwikiem była taka różnica, jak między tonącym a tym, który go zdrowem, silnem ramieniem na brzeg żywego wydobył.

Korespondował ze stryjem. Przed nim użalał się na swoje złamane życie.

— „Taki szczęśliwy, odrodzony wówczas dążyłem z Paryża — pisał niedawno do Eustachego. Jakże piękne miałem iluzje! Wiedy dopiero zacząłem pojmować, że nie samą uciechę, ale najwyższe szczęście znaleźć można w kobiecie, a trzeba ubolewać nad ślepym, jakim przedtem sam byłem, który tak jasnych, tak wdzięcznych promieni i tego szczęścia doszukać się nie zdoła Bo miłość jest piękną a zbawczą. To ona mnie przetworzyła. Ja, lichy człowiek nieumiejący z życia korzystać, brnący w błoto z każdym dniem głębiej, pod jej wpływem odrodziłem się tak cudownie a szybko, że pragnąc skwapliwie innego jutra, po za siebie patrzyłem ze wstrętem. Tak jest, miłość jest piękną, ale straszną zarazem, bo śmiertelnie razi swoim zawodem. Inaczej dziś życie pojmuję, ale niestety zapóźno, bo nad mojem już nigdy słońce świecić nie będzie..."

W tej chwili hrabia przegląda pocztę świeżo nadeszłą i czyta list Jerzego, który go na doroczne polowanie do siebie zaprasza.

Gdyby była mowa o balu lub innej zabawie, Ludwik odmówiłby stanowczo, ale polowanie miało dlań zawsze wiele uroku Wiedział zresztą, że u Jerzego warto polować, dla mnóstwa grubej zwierzyny. Więc zdecydował się szybko i trzeciego dnia był już na miejscu. Zastał tu liczne i wesołe towarzystwo. W przededniu łowów grano w karty i pito obficie, bo gospodarz umiał dobrym humorem i nie gorszem winem zachęcać. Ludwikowi nie w porę był ten zgiełk, od jakiego odwykł zupełnie. Trzymał się też, o ile mógł, zdaleka i nie garnął do nowych znajomości. Myśliwych było kilkunastu, a inni następnego dnia, to jest w sam dzień polowania mieli przyjechać. Dobrze po północy gospodarz gości rozprowadził na noc, zapowiadając wszystkim, że o dziewiątej zrana każdy już stać musi na stanowisku.

Nazajutrz pora dla myśliwych okazała się pomyślną. W nocy spadł obfity śnieg, o wschodzie słońca chwycił mróz kilkostopniowy. Dzień był piękny i jasny, a śnieg pod słońcem migotał jaskrawo. W powietrzu cisza zupełna. To też myśliwi mieli dobrą otuchę. Polowano z obławą. O oznaczonej godzinie sznur strzelców rozciągał się już po linji. Dla hrabiego Ludwika gospodarz polecił wybrać stanowisko najwięcej obiecujące.

Któż z myśliwych nie doznawał tej wielkiej przyjemności w chwili, kiedy już dano sygnał pochodu obławie, a zwłaszcza w kniei, bogatej w zwierzynę? Ziewają znużeni światowcy na maskaradach, kryją się na balach po za sztuczne klomby kwiatów, nawet drzemią często w teatralnych lożach, ale na polowaniu zawsze przejmują się chwilą. Prawdziwy myśliwy na stanowisku wytęża słuch i wzrok, posyła w głąb kniei całą uwagę i o niczem innem nie myśli. Odstępują go w tę porę wszelkie kłopoty i strapienia, bo on — poluje. Jakiż urok w tem słowie! Teraz nic nie pragnie, jak tylko dojrzeć zwierza, spotkać się z nim i celnie strzelić.

Hrabia Ludwik w tej chwili doznaje tych samych wrażeń. Postawiono go na małym blaku. Przed nim świerk niedorostek pod grubą okiścią, rozsiadł się na śniegu, niby wielka głowa cukru. To dla strzelca osłona. Na wprost wązka prosieka, przez którą lubi umykać zwierzyna. Na prawo i lewo bajory i oparzeliska, skrzepłe pod mrozem, aż ciemne, tak gęsto porosłe w niebotyczne olchy, jesiony i świerki. Widać, że nie brak drzewa w tym kraju, bo oto odwieczne kloce, wiekiem lub burzą zwalone, gniotą się wzajem w bagnisku, a snać nie od wczoraj, bo na nich już młode pędy puściły.

Dobre to stanowisko hrabiego. On to umie ocenić, to też jak znawca lubuje się niem, spozierając dokoła.

Już słychać echa po lesie. Obława idzie. Myśliwi tłumią oddech, a bystrym wzrokiem chcieliby gąszcze kniei przeniknąć. I rozlegają się coraz to głośniej krzyki, huki, grzechotki i gwizdania nagonki. Już i zwierzyna ruszyła. Strzały padają po linji. W pobliżu hrabiego zaszeleściało w gęstwinie. E, to głupia wiewiórka z gałęzi skacze na gałąź. Ale wnet mknie coś prosieką. Wprawne oko strzelca poznaje lisa. Jak sznurkiem kłusuje po śniegu cichutko, a chyżo. Tuż za nim — rzekłbyś — zwierz drugi, to jego ogon puszysty. Hrabia, doświadczony z tym graczem, jakby wrósł w ziemię, nie drgnie i czeka, aż lis na strzał się przysunie. Jeszcze chwila. Już pewny siebie, cyngla palcem dotyka, gdy chytry dał susa i znikł w świerczynie. W tej samej chwili rozległ się strzał jeden, wraz drugi. Pilnuj! pilnuj! przeciągle woła strzelec sąsiedni. W ślad za tem chrzęst śniegu, trzask gałęzi, coraz bliżej i wnet z gąszczyku sadzi na hrabiego potężny odyniec, a jucha z boku mu tryska. Łeb zdarł do góry, by ciąć mógł kłami wysoko Zwrócił się hrabia przytomnie, złożył, wziął na cel i kurek spuścił. Ale ładunek — ognia odmówił. Teraz dzik śmiałka rozpłata śmiertelnie. Wtedy z boku padł w porę strzał jędrny i dzika świnia zwaliła się tuż, tuż Ludwikowi pod nogi.

O pięćdziesiąt kroków na lewo stoi stary myśliwy o siwym zawiesistym wąsie i z zimną krwią, jak, jak gdyby przepiórkę w prosie ustrzelił, lufę staroświeckiej dwururki przedmucha.

— Nieźle wasan strzelasz — jak widzę — mówił hrabia zbliżając się ku niemu, a sięgnąwszy do kieszeni kożuszka, wydobył storublowy papierek. Niechże się to wasanu opłaci, proszę tu na piwo.

Popatrzył stary na niego i bez namysłu odpowie.

— Piwa nie pijam. Strzelałem do dzika, nie do pańskiej kieszeni, a zaproszono mnie tu na polowanie, nie na obrazę. Zmów pan lepiej pacierz pobożnie i podziękuj Bogu, żeś uszedł niechybnej śmierci.

Nie zdobył się jeszcze hrabia na usprawiedliwienie swego fałszywego kroku, kiedy stary strzelec zarzucił strzelbę na ramię i znikł szybko w gęstwinie.

Obławnicy zbliżali się już teraz do linji, a myśliwi schodzili ze stanowisk, wlokąc każdy za sobą ubitą zwierzynę.

Nadszedł gospodarz, któremu Ludwik szczegółowo opowiedział ciekawy epizod. A kiedy przyszedł do punktu ze storublówką — a, toś starego bardzo obraził — rzekł Jerzy. Mój leśniczy był pewny, że dzik pójdzie tędy i dla bezpieczeństwa, umyślnie tamtego obok ciebie postawił, bo to znakomity strzelec. I widocznie dobrze zrobił. A ten stary, to zacny człowiek, szanujemy go tu wszyscy.

— Trzebaż go przeprosić — mówił Ludwik — niema kwadransa, jak poszedł w tamtę stronę.

— Teraz nie pora. Ja go znam, jak się tak stało, to dopadł saneczek i nic nikomu nie mówiąc, uciekł do domu. Ale to nie stracone. Pojedziemy do niego i rzecz załatwimy.

— Wziąłem go za prostego człowieka — mówił Ludwik, idąc z Jerzym w kierunku następującego zakładu. — Ale któż to taki?

— To jest nadleśny w dobrach księcia Damiana, mego sąsiada, wiem, że go nazywają panem Antonim. Kiedy po długiem tułactwie powrócił w te strony, zastał wszędzie dla siebie sympatję i życzliwość. Naturalnie był bez żadnych środków. Wówczas pierwszy książę Damian, który go znał z dawnych czasów, ofiarował mu u siebie posadę nadleśnego. A nie sądź, że to mało znaczy takie stanowisko u księcia, który ma sto dwadzieścia tysięcy dziesięcin spławnego starodrzewu.

— A czemuż księcia nie prosiłeś na polowanie?

— Niema go. Przez zimę bawi we Włoszech. Pan Antoni zawsze z nami poluje, bo to sławny strzelec i wytrawny myśliwy.

— Ba, któż to może lepiej odemnie poświadczyć? Taki strzał, na komorę kulą, o krok od człowieka, *ma foi*, może paść tylk z mistrzowskiej ręki. Przyznaję, nic wiele mi się należało.

— Tu jaśnie pan stanie — przerwał leśniczy, wskazując Ludwikowi stanowisko.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wysokie koszta, jakie według przepisów religijnych pociągają za sobą uroczystości weselne, które ponosi jedynie pan młody. Mahometańska oblubienica rzadko bardzo ma posag, lecz nawet w takim razie mąż nie odnosi ztąd żadnej korzyści, albowiem żona, bez żadnych ograniczeń, może rozporządzać swoim majątkiem. Szeik, mając na celu rozszerzenie islamu na koszt państwa, proponuje założenie banku kredytowego, któryby młodzieńcom, pragnącym wejść w związki małżeńskie, udzielał pożyczki na koszta weselne; suma ta byłaby następnie spłacana ratami. Rada ministerjalna przyjęła projekt w zasadzie i poleciła go opracować ustanowionej w tym celu komisji.

Ciekawa rzecz, czy za tym przykładem nie pójdą inne społeczeństwa europejskie?...

Zamach na panią Constans. Z Paryża piszą: Jak słychać, na książce, przesłanej żonie ministra Constansa, wypisane było na jednej z pierwszych kartek: „Jużem raz panią zawiadomił, że się zemszczę.“ Wysłany do Tulonu komisarz policji Goron donosi, że jeszcze nie wpadł na trop rzeczywisty. Urzędnicy miejskiego laboratorjum paryskiego, którzy zawartość tej książki rozbierali, oświadczają, że napełnienie jej musi być dziełem jakiegoś fachowego robotnika, gdyż z narażeniem własnego życia było dokonane.

Car Aleksander II. i Polacy. W pamiętnikach prof. Nikitienki, umieszczonych w *Russkoj Starinie*, znajdujemy pod datą 19. grudnia 1866 r. następujący ustęp, dotyczący znanych praw grudniowych: „Od Tiutczewa słyszałem, że w tych dniach w radzie państwa miało miejsce ostre starcie między obrońcami Polski i osobami, stojącemi w obronie interesów Rosji. Szło o to, czy pozwolić, czy nie pozwolić Polakom i katolikom nabywać majątki nieruchome w gubernjach zachodnich — pytanie, od którego rozwiązania zależało, kto miał rej wodzić (pierwieństwowat') w tych gubernjach: my, czy Polacy? Wałujew gorliwie się starał, żeby ta kwestja została rozwiązaną na korzyść dla pierwiastku polsko-katolickiego. I rzecz dziwna, większość zgromadzonych była takiegoż przekonania. Ale najjaśniejszy pan zatwierdził zdanie mniejszości, oświadczywszy, że stać będzie zawsze po stronie rosyjskich a nie polskich interesów...“

Korespondencja od redakcji. *O. O. O.* Możliwe jedynie w nadesłanem.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla biednej wdowy na Zamarstynowie M. Ładuńskiej p. X. Y. z Prus zł. 1.

Kamil Flammarion o Marsie.

Donieśliśmy w ubiegłym tygodniu o zapisie, jaki uczyniła zmarła w tych czasach pewna Francuzka, przeznaczając sumę 100.000 franków temu, który w ciągu lat dziesięciu od jej śmierci zdoła zawiązać stosunek z którymkolwiek płanetą, najłatwiej prawdopodobnie z Marsem, o tyle, iżby otrzymał odpowiedź ztamtąd. Z Marsem wszelako trudna to sprawa, płaneta rzeczony bowiem oddalony jest, bądź co bądź, od ziemi o kawałek drogi, o 14,000.000 mil, nie łatwo przeto zawiązać stosunek z istotami, na niej mieszkającemi, o ile te w dodatku istnieją i otrzymać od nich odpowiedź. Zapis przeto zmarłej, która o tem roiła przed śmiercią, pozostanie prawdopodobnie martwą literą. Chociaż...

Poniżej podajemy rozmowę, jaką miał w tym przedmiocie pewien amator astronomji, dyletant, z najpierwszym astronomem współczesnym, Kamillem Flammarion, który wespół z nieżyjącym już ojcem Secchi, uczonym kapłanem katolickim, a zarazem najpierwszym włoskim astronomem, najżywiej płanetą, w mowie będącą, się zajmował.

Oto jego sprawozdanie:

Po ciężkiej, błotnistej, źle brukowanej drodze dostałem się do obserwatorjum w Juvisy pod Paryżem, gdzie Kamil Flammarion mieszka. Przyjął mnie nader uprzejmie francuski ten uczony i między innemi dał mi następujące wyjaśnienie, co do możliwości wymiany sygnałów między ziemią a sąsiedniemi planetami.

— Znam testament, o którym pan mówi i wiem nawet, że osoba, która go uczyniła, w ciągu ostatnich lat kilku czytała moje dzieła bardzo skwapliwie. Ztamtąd bezwątpienia zaczerpnęła pomysł skomunikowania się z innym światem, przedmiotu onego albowiem dotknąłem kilkakrotnie i to właśnie z powodu Marsa. Mamy istotnie wiele powodów do przypuszczeń, że z tego planety czynione są pod adresem naszej ziemi sygnały.

— Czy podobna? — rzekłem zdumiony.

— Zauważono, że w różnych miejscach na powierzchni Marsa ukazują się jakby rysowane światłem olbrzymie trójkąty i czworoboki. Ich postać jest tak foremna, tak regularna, z drugiej zaś strony tak obca przyrodzie, w której nigdzie nic podobnego nie spotykamy, że naprawdę przychodzi myśl, ażali te trójkąty i czworoboki świetlane nie pojawią się po to, aby naszej ziemi zwrócić uwagę. Nie podobna inaczej wytłómaczyć w sposób naturalny te zjawiska; nie podobna przypuścić, aby erupcje wulkaniczne lub szczyty gór śniegiem pokryte rysowały się w rezultacie na kilku punktach jednego i tego samego planety w postaci tak ściśle geometrycznej.

Na nieszczęście — mówił dalej Flammarion — nieprzyjazny stan atmosfery ziemskiej przeszkadza nam obserwować Marsa o tyle systematycznie, iżbyśmy dokładnie zbadać mogli, co zjawisko to znaczy. Ja płanetą rzeczonym zajmowałem się bardzo. Mars był po raz pierwszy obserwowany w roku 1656 przez Fontanę. Od owej pory mnóstwo obserwacyj przy pomocy co raz potężniejszych szkieł i narzędzi dało poznać bardzo wiele szczegółów i właściwości Marsa, przedstawiającego wiele analogji z naszym planetą. Wiesz pan zapewne, że Mars otoczony jest atmosferą podobną bardzo do ziemskiej, że wody pokrywają znaczną przestrzeń jego powierzchni i że najdokładniej dają się dostrzegać jego dwa bieguny, pokryte zimą śniegami, topniejącemi w ciągu lata. Dzisiejsze teleskopy pozwalają nam jeszcze widzieć wypukłość i wklęsłość powierzchni Marsa o tyle wyraźnie, że jesteśmy w stanie sporządzać mapy i globusy Marsa prawie tak szczegółowo, jak kuli ziemskiej. Tę oto wielką zatokę — mówił Flammarion, wskazując ją na mapie Marsa — wykrył w 1874 roku astronom angielski Dawes. Kształt jej zębaty, pośrodku, naprowadził go na domysł, że są to ujścia dwóch rzek.

W samej rzeczy w trzy lata później odkrył te rzeki astronom włoski Schiaparelli w 1877 r. Stały ląd Marsa przerzynają znowu kanały wielkich wymiarów, krzyżujące się ze sobą w różnych kierunkach i dające mu całą sieć dróg spławnych. Niepodobna jednak orzec w sposób stanowczy, jest li to dzieło istot zamieszkujących płanetę, czy też dzieło natury. W roku 1882 zauważono, że poziom wód na Marsie podniósł się znacznie, zalewając przyległe wybrzeża. Był to zapewne rezultat wielkich deszczów, jak i u nas na ziemi. Tak więc pod względem atmosfery i nawodnienia Mars przedstawia te same mniej więcej warunki, co ziemia. Może być przeto, że jest zamieszkały. Ale do tej pory nic stanowczego w tej mierze twierdzić niepodobna.

W każdym razie znamy już tego sąsiedniego planetę o tyle, że możemy sobie tuszyć, gdybyśmy wypadkiem tam zostali przeniesieni, że nie byłoby nam tam bezwzględnie obco, wiele warunków ziemskich spotkalibyśmy na tym płanecie — dodał Flammarion, śmiejąc się żartobliwie.

— Czy zauważano ślady wegetacji na Marsie? — spytałem.

— Mars posiada warunki, potrzebne dla życia roślinnego, niektórzy mniemają nawet, że niejakie ślady tego życia już wykryli. To jednak, co przypuszczalnie dostrzeżono, pozwalałoby wnosić, że barwa tamtejszej wegetacji jest czerwona, nie zaś zielona — jak na ziemi.

— A cóż profesor myśli o komunikacji z Marsem?

— Jedna rzecz tylko jest dziś, co do tego punktu niewątpliwa — odrzekł Flammarion — a mianowicie, że nie mamy dotąd żadnego do tej komunikacji sposobu, żadnej drogi. Ale przesądzać, że nigdy takiej drogi ludzie nie znajdą, byłoby rzeczą niewczesną. Pozwolę sobie zacytować panu eden przykład bardzo pouczający. August Comte, mistrz nieomylnego rzekomo pozytywizmu, w swojej astronomji popularnej oświadcza bez ceremonji, że chimerą jest po prostu przypuszczać, aby nauka doszła kiedykolwiek do wykrycia składu chemicznego gwiazd i płanet. Otóż w pięć lat zaledwie po śmierci Augusta Comte, w 1867 roku uczyniono niespodzianie odkrycie, którego nazwa „analiza spektralna“. I przy pomocy tej analizy spektralnej dokonano tego właśnie, co uczony pozytywista za niemożebne stale i zawsze poczytywał. Niechaj to będzie zatem mimochodem powiedziane na rachunek nieomylności wszelkiej metody, wszelkiego twierdzenia ludzkiego, a tymczasem powiedzmy sobie, że taki sam obrót wziąć może i kwestja komunikacji płanet między sobą. Dziś jest to rzecz niemożebna. Ale jutro pojawić się może nowy na usługi ludzkości wynalazek, który umożliwić może to, co za niemożebne poczytujemy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w Teatrze letnim po raz czwarty „Koko“, farsa ze śpiewami i baletem w 5. aktach Charville'a, Grangé'a i Delacour'a. Dziewiąty występ *ensemblu* baletowego opery della Scala w Medjolanie, a mianowicie: panny Erminy Seregni, primabalerriny i baletnic panien: Emilji Schena, Isoliny Ripamonti, Giny Ripamonti i Carlotty Passoni; jutro w piątek wznowienie komedji w 4. aktach Sardou pt. „Nerwowi“.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę pt. „Wincenty Zakrzewski. Historja powszechna na klasy wyższe szkół średnich. Tom I Historja starożytna, Lwów 1891“, wydaną nakładem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego. Cena egzemplarz oprawnego 1 zł. 40 cnt.

„Dette de haine.“ Z Paryża donoszą: Georges Ohnet, który w ostatnich swych pracach zajmował się subtelnemi zagadnieniami psychologicznemi, powraca napowrót do dawnej maniery. *„Dette de haine“* nie jest niczem innem, jeno zaciekawiającem opowiadaniem, w którem miłość walczy z nienawiścią, prawda z fałszem, aż wreszcie pierwiastek dobry odnosi zwycięstwo. Na powieści tej znać także silny wpływ „L'Argent“ Zoli. Krytyka francuska przyjęła nowy utwor Ohneta bardzo nieprzychylnie.

Z Londynu piszą do *Słowa*: „Nowe tryumfy święcił Jan Reszke na scenie teatru Covent-Garden. Kilkakrotnie zapowiadany i odkładany „Otello“ Verdi'ego został nareszcie przedstawiony, a utwor ten włoskiego mistrza dodał nowego blasku sławie naszego rodaka. Rola Otella jest niewątpliwie jedną z najpiękniejszych kreacyj Jana Reszkego, potrafił nią wywołać istny entuzjazm wśród publiczności, zazwyczaj wstrzemięźliwej w oznakach uznania, a nawet chłodnej. Artysta odtworzył rolę zazdrosnego murzyna z takim talentem, tyle w nią wlał temperamentu i uczucia, że nawet wielbicieli swoich wprawił w zdumienie, a współzawodnika swego, którym był tenor wagnerowski, Van Dyck, zaćmił zupełnie.

Przegląd polityczny.

* *Pol. Corr.* zamieszcza w korespondencji z Warszawy następującą wzmiankę: Można sobie wyobrazić, jak przykrą niespodzianką dla Polaków w Rosji było pojawienie się planu, ażeby hr. Murawiewowi, postawić pomnik w Wilnie. Z początku nie chciano wierzyć, iżby myśl ta rzeczywiście przyjść miała do skutku. Murawiew, którego okrucieństwo podczas ostatniego polskiego powstania, nie ma w historji nowożytnych państw europejskich równego sobie przykładu, człowiek, którego imienia dotąd nie wspominają inaczej, jak z dodatkiem „wieszatiel“, człowiek ten wcielał w swojej osobie zasadę najokrutniejszego tępienia żywiołu polskiego. Myśl uczczenia tego człowieka pomnikiem w Wilnie, nie znalazła też z początku w umiarkowanych kołach rosyjskich żadnego przychylnego oddźwięku, a z Petersburga pisano nawet, że decydujące sfery stolicy projektu tego wcale nie pochwalają.

Tymczasem jednak ostatnie to twierdzenie zbija najwymowniej fakt, że pod okiem władzy rozwija się energiczna akcja w celu zebrania składek na pomnik Murawiewa. Zapewne też nie potrzeba dodawać, że jedna wskazówka z Petersburga wystarczyłaby, ażeby całą tę akcję wstrzymać. Ktoby jednak miał jeszcze wątpliwości, co do tolerowania tej akcji przez władze i rząd, tego chyba przekona już fakt, że dzisiejszy generał-gubernator wileński, generał Kochanow, wpisał się na listę składek na pomnik Murawiewa z kwotą 200 rubli. Tym sposobem wziął generał-gubernator projekt wystawienia pomnika pod swoją protekcję i dał mu niejako urzędową sankcję.

* Z Warszawy donoszą, że dwie dywizje armji kaukaskiej przeniesione zostały do Besarabji. — *N. fr. Presse* nadaje wielkie znaczenie faktowi, że car wysłał telegram do prezydenta Carnota; dziennik ten nazywa to wypadkiem wielkiej politycznej doniosłości.

* W niedzielę o godz. 3. przybył król serbski do Kijowa w towarzystwie rejenta Risticza, ministra prezydenta Pasicza, marszałka dworu Jakubowicza, guwernera pułkownika Miszkowicza i świty. Królowi towarzyszy poseł rosyjski w Belgradzie. Na granicy rosyjskiej w Reni powitał króla jenerał major Aparow i fligiel-adjutant pułkownik Paszkow. Na peronie powitały króla miejscowe władze i przedstawiciele zarządów wojennego i cywilnego, oraz liczna publiczność. Kiedy się zbliżał pociąg, którym król jechał od Reni, rozległy się dźwięki serbskiego hymnu narodowego. Publiczność witała króla uroczystymi okrzykami. Z dworca kolejowego król pojechał do soboru sofijskiego, gdzie odprawiono krótkie nabożeństwo. Ucałowawszy relikwie św. Makarego, metropolity kijowskiego i odwidziwszy metropolitę Platona, król Aleksander pojechał do pałacu carskiego. Jak donosi *Grażdanin*, niebawem odbędzie się spotkanie między królem Aleksandrem a królową Natalją; ma się to stać za inicjatywą rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, którego pomocy królowa wezwała. Spotkanie to miało mieć miejsce jeszcze w Besarabji.

* Młodoczeski organ w podniosłych, pełnych przesadnego entuzjazmu wyrazach, pieje hymny z powodu zjazdu w Kronsztadzie, zwróconego przeciw trójprzymierzu. Odnośny artykuł stanowi niejako *credo* tej partji i mięsza bynajmniej nie identyczne pojęcia sławianofilstwa z panrusycyzmem. Szczerość, z jaką Młodoczesi składają swe wyznanie, jest istotnie podziwu godna. Szkoda tylko, że przedmiot ich miłości tak mało sympatyczny i że naród, który sam dąży do swobody, lgnie sercem ku państwu knuta i wszelkich bezprawi.

* W tych dniach odbyło się w Berlinie zebranie polskich socjalistów, na którem powzięto następujące rezolucje, wystósowane do kongresu brukselskiego: „Wobec potęgującej się coraj więcej polityki cłowej i coraz mniej wskutek tego nieumiarkowanej spekulacji zbożowej stawiają zorganizowani socjaliści poznańscy za wspólnem porozumieniem się z innymi polskimi „towarzyszami“ wniosek, ażeby kongres uchwalił: 1. Urządzenie intenzywniejszej agitacji celem upaństwowienia handlu zbożowego. 2. Zniesienie piekarń prywatnych, przedewszystkiem po miastach i urządzenie w ich miejsce piekarń komunalnych pod nadzorem państwowym“. Jeden z dzienników niemieckich zwraca wobec tych rezolucyj uwagę, że zebranie powzięło uchwały, sprzeciwiające się wręcz programowi stronnictwa i że *Vorwärts* uchwały te bez żadnego podaje zastrzeżenia.

* Z Sofji donoszą, że Stanczew, były prefekt w Warnie, został na żądanie rządu bułgarskiego w Stambule aresztowany. Miał on znaczną odgrywać rolę w zamordowaniu ministra Belczewa, został też tuż po zamordowaniu aresztowany. wypuszczono go jednak dla braku dowodów winy, które się teraz znalazły.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 29. lipca. Wczoraj w Traunkirchen umarł arcyksiążę Ferdynand Salwator toskański. (*G. L.*)

Praga 29. lipca. Do udziału w czesko słowiańskim kongresie straży ogniowych, zgłosiło się dotychczas przeszło 7000 uczestników.

W dniach 14. i 15. sierpnia obradować będzie tu zjazd czeskich urzędników autonomicznych, głównie celem założenia „Stowarzyszenia autonomicznych urzędników królestwa Czech“. (*G. L.*).

Rzym 29. lipca. *Opinione* donosi z Genui: Uwięziony litograf nazywa się Kopke i pochodzi z Monasteru. Był on przydzielony do biura hydrograficznego w Genui. Oskarżony jest o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu państwa, ponieważ zabrał plany obrony wybrzeży. Zapewniają, że sprzedał je Francji. Zabrano u niego wiele papierów. *Riforma* podaje, że rzecz cała jest małej wagi. *Tribuna* zapewnia, że plany nie dostały się jeszcze za granicę. (*G. L.*).

Berlin 29. lipca. *Reichsanzeiger* donosi: Stan zdrowia cesarza Wilhelma jest zupełnie zadawalający. Monarcha załatwiał wczoraj zwykłym trybem sprawy urzędowe. Skrócenie terminu podróży na północ, nie jest zamierzonem. (*G. L.*)

Belgrad 29. lipca. Po wizycie w Ischl, król Aleksander wyjedzie do Paryża, gdzie zabawi 10 do 14 dni. (*G. L*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Essen 29. lipca. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tutaj, celem obejrzenia zakładów fabrycznych Kruppa.

Monachjum 29. lipca. Poprzedniej nocy przybył tutaj Milan z Karlsbadu i nazajutrz w południe wyruszył do Zurychu.

Petersburg 29. lipca. W czasie uczty, wydanej przez w. ks. Aleksego dla oficerów eskadry francuskiej, toastował gospodarz na cześć Carnota i francuskiej floty; ambasador Laboulaye — pary carskiej, admirał Gervais — rosyjskiej floty i jej szefa. Kapele grały na przemiany to marsyljankę, to hymn carski.

Kijów 29. lipca. Aleksander serbski odjechał ztąd wczoraj do Moskwy.

Wiedeń 29. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 286·87: renta majowa 92·35 — złota 111·45 — marcowa 102·45; węgierska złota renta 105; alfoldzkie 202; siedmiogrodzkie 201·25; ludwiki 211·25; nordbany 2725; sztacbany 283·75; lombardy 99·75.

Czerniowce 29. lipca. Dotychczasowe śledztwo wykryło znaczniejsze malwersacje także w pogranicznym urzędzie cłowym, w Nowosielicy. Naczelnik tamtejszy Kuczera i kontrolor Czata zostali zasuspendowani. O ile do tej pory zdołano skonstatować, szkody, wyrządzone skarbowi państwa, wynoszą przeszło 1 miljon zł.

Szegedin 29. lipca. Przy odnawianiu gmachu tutejszej kasy oszczędności zawaliło się sklepienie, grzebiąc pod gruzami swemi 15 robotników. 6 z nich zdołano uratować, 3 zginęło na miejscu, reszta śmiertelnie ranni.

Buda-Peszt 29. lipca. W magazynach furażu przy koszarach Franciszka Józefa, wybuchł pożar i zgorzały ogromne zapasy owsa, siana i słomy. Straty znaczne.

Medjolan 29. lipca. Niesłychanie przykrą sensację wywołuje tutaj uwięzienie hr. Piotra Patellani, który dopuścił się haniebnej zbrodni wobec 17-letniej chorowitej córki swojej.

Zakopane 29. lipca. Wczoraj towarzystwo tatrzańskie podejmowało w dolinie Kościeleckiej uczestników zjazdu lekarzy i przyrodników. Przewodniczył Eljasz. Bizański zdejmował fotografje.

Wieczorem powitał lekarzy hr. Zamoyski w Kuźnicach. Oglądano prowadzony znakomicie przez panie Zamoyskie prywatny zakład gospodarczo-wychowawczy kobiet. Wilkosz imieniem towarzystwa dziękował za patrjotyczną ofiarność hr. Zamoyskiego, dzięki czemu Tatry pozostały w naszych rękach. Przemawiali dalej: Rydyger, hr. Zamoyski, Ponikło, Czech Skaliczka i inni. Oryginalnie wypadły tańce góralskie. Dziś urządzili lekarze mszę za spokój duszy ś. p. dra Chałubińskiego i złożyli na jego grobie wieniec.

Wiedeń 29. lipca. Minister, hr. Kalnoky, udał się wczoraj na dni kilka do Ischl.

Buda-Peszt 29. lipca. Minister honwedów, Fejerwary, ma w tych dniach ustąpić.

Londyn 29. lipca. Cała prasa z zadowoleniem przyjmuje wiadomość o mającej nastąpić wkrótce wizycie francuskiej floty w Portsmouth.

Berlin 29. lipca. Komitet egzekucyjny loterji antiniewolniczej uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu w Koblencji, przeznaczyć 700.000 marek na koszta budowy parowca, któryby krążył po jeziorze Victoria i 100.000 marek na cele zbadania geograficznych stosunków tego jeziora.

Berlin 29. lipca. Wiadomość, że na żądanie szefa jen. sztabu zaostrzono przepisy paszportowe w Alzacji i Lotaryngji, prostują oficjalnie z Strassburga, przecząc, jakoby takie zarządzenia wydano.

Paryż 29. lipca. *Temps* i *Journal des Débats* występuje przeciw mniemaniu, jakoby różnica ustrojów państwowych uniemożliwiała zawarcie sojuszu Francji z Rosją. *Temps* podnosi, że republika może tem łatwiej dojść do porozumienia z autokracją, iż owo porozumienie miałoby cele ściśle określone, a przedewszystkiem ten, żeby nie dopuścić do uszczuplenia potęgi Turcji na półwyspie bałkańskim.

Paryż 29. lipca. Potwierdza się wiadomość o aresztowaniu szefa stacji kolejowej w Vincennes i maszynisty pociągu, który najechał na pociąg spacerowy, którym głównie przypisują winę strasznej katastrofy.

Wedle komunikatu dyrekcji kolei wschodniej, katastrofę pod Saint Mandé spowodował maszynista, który nie zwrócił uwagi na sygnał, wzywający do zatrzymania pociągu.

Petersburg 29. lipca. Konferencja misjonarzy w Moskwie oświadczyła, iż ponieważ kościół prawosławny nie może sam pokonać sekciarstwa, konieczną jest pomoc państwowa w tym kierunku

Paryski korespondent *Pol. Corr.* wyraża się bardzo niepochlebnie o łodziach torpedowych francuskich. Twierdzi on, że owych łodzi do wojny niepodobnaby użyć. Urządzenie ich ma być tak niepraktyczne, iż zaledwie 24 do 48 godzin mogę pozostawać na morzu bez przerwy.

Petersburg 29. lipca. Ministerstwo komunikacji pracuje razem wespół z ministerstwem skarbu nad reformą taryfy osobowej kolei rosyjskich. Zmodyfikowana taryfa strefowa jest już wygotowana i ma zostać wkrótce przedłożoną radzie stanu.

Stambuł 29. lipca. Koła dyplomatyczne potwierdzają, iż Porta zamierza wznowić rokowania z Anglją w sprawie Egiptu. Potrzebne instrukcje otrzyma bezzwłocznie Rustem basza, ambasador turecki w Londynie.

Doniesienie o wybuchu rozruchów w Bagdadzie, jest nieprawdziwe.

Wiedeń 29. lipca. 21-letnia Marta D. z N. (w Galicji) po scenie zazdrości wyprawionej mężowi rzuciła się z okna 4-go piętra hotelu „Metropole“ na bruk ulicy. Życiu jej zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Wiedeń 29. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·75—9·79, na wiosnę 10·23—10·24; żyto na jesień 8·88—8·90; na wiosnę 9·24—9·25: kukurudza na lipiec 6·22—6·24; kukurudza nowa 5·58—5·60.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. hr. Konarska, z Dubiecka. M. Jaroszyńska, z Błudnik. J. Romanowski, z Duszanowa. K. James, ze Szkocji. M. Skroniewski, z Wołynia. S. Maranz, z Proskurowa. J. Drużbacki, z Przemyśla. F. ks. Lubomirska, z Rozwadowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. Taworski, z Krakowa. T. Waydowski, z Bobrki. E. Rozwadowski, z Żółkwi. B. Bałaniew, z Rosji. E. Dejnicki, z Buczacza. E. Krauss, z Białej. S. Duhm, z Pragi. S. Tobias, z Bielska. L. Gartmann, M. Eisler, F. Tummeley, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. W. Szydłowski, z Krosna. R Stanek, z Rzędowic. M. Kaszuba, z Warszawy. A. Szymański, z Rozwakowa. A. Guthy, z Miszkolczu.

HOTEL KUHNA. Ks. I. Głodziński, z Kabarowiec. E. Klug, z Kulikowa. M. Witkowski, z Żółtaniec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	239 —	242 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	97 40	98 10
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 80	96 50
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 60	100 30
4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
2½%	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 —	93 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. 6% w. a.	104 50	— —
4½% w. a.	98 50	99 20
4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
Stanisławowa	37 —	39 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 63
Napoleondor	9 34	9 44
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 27	1 37
papierowy	1 24¼	1 26¼
100 marek niemieckich	57 65	58 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. Lipca 1891 r. (godz. 2 min. 15 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	86 70	88 20
węgierskie banku kredytowego	335 25	337 50
Banku anglo-austrjackiego	154 80	155 75
Unionbanku	232 25	233 25
kolei Karola Ludwika	210 75	211 —
kolei północnej	272 50	272 50
kolei południowej (Lombardy)	99 50	100 75
kolei państwowej	282 50	281 75
kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 —	241 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 —	151 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	161 75	162 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 80
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	209 75	210 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 50	208 —
Renta węgierska złota 4-proc.	104 75	105 —
Akcje Bankvereinu	109 75	111 —
Rosyjski rubel papierowy	1 25	1 26
Losy premiowe węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	283 50	283 56
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 37	9 38½

Berlin, dnia —. Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4·08	8 12	9 28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4·30	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 29. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·40 10·30	9·— 10·—	9·— 10·15	9·50 10·50
Żyto	7·25—8·—	7·——7·75	6·75—7·80	7·50—8·25
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13·60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Usposobienie więcej ożywione. Kupcy zaczynają się ruszać i chętniejsi do zawierania transakcji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Reprezentanta, — dobrze rutynowanego w swoim zawodzie, — **dla Lwowa** i okolicy, poszukuje pewien znakomicie renomowany **dom handlowy** zagraniczny, trudniący się eksportem **wina, koniaku** itd. Warunki otrzyma jak **najkorzystniejsze.** Pierwszeństwo będą mieć osobistości, które posiadają wyrobione stosunki i przychylne wzięcie u Wysokiej Szlachty. Oferty należy zgłaszać do Administracji „Dzien. Polsk.“ pod napisem: „Reprezentant domu handlowego.“

Jeden lub dwóch uczni ze szkół gimnazjalnych, znajdzie umieszczenie w pobliżu gimnazjum Franciszka Józefa u rodziców których syn w 7. klasie. Warunki osobiście lub listownie. Ulica Pańska l. 27, II. piętro, drzwi nr. 14.

Grunt budowlany obejmujący 2·6 sążni kwadratowych z frontem 17 sążni 2 od ulicy św. Zofji do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dąbrowskiego l. 5, u Wgo Stanisława Reichera. Pośrednictwo wykluczone. 601

Szczęśliwy w poszukiwaniach ropy wiertacz-kierownik z kilkuletnią praktyką, pracowity, sumienny, z dobrem świadectwem poszukuje odpowiedniego miejsca, najchętniej w nowo powstającej kopalni. Bliższa wiadomość u Wgo Kwapińskiego, poczta Równe obok Dukli. 603

Od 5 lat istniejąca i na wzór zagraniczny urządzona we Lwowie I. konces. prywatna szkoła ludowa 4-klasowa wraz z kursem przygotowawczym do szkół średnich przyjmuje uczniów od 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela kierownik zakładu, profesor Wajgiel, przy ul. Piekarskiej 8.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Ekonom lub **pisarz,** kawaler, wolny od wojska, poszukuje posady zaraz. Wiadomość: Zarząd dóbr w Borszowicach poczta Niżankowice. 549

Ekspedytora pocztowego z egzaminem telegraficznym poszukuje poczta w Ustrzykach dolnych od 15. sierpnia 1891. 60

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—12. i 3. 5.

6 lub **4** pokoje, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3.

Korespondencja prywatna.

R. R.

Wysłałem, jak zwykle. — Czy znalazłaś?

Martwić się nie masz jeszcze o co. Żalu do Ciebie nie mam żadnego. Bądź spokojna, uważaj na siebie i wierz, że wszystko jeszcze stać się może, gdy zechcesz. D. 31. 606

Fabryka dachówek maszynowych

i wyrobów ceramicznych

J. Lewińskiego, A. Domaszewicza i Ski

we Lwowie 1616

poleca

znakomitej jakości

dachówki podwójnie falcowane

(francuskie).

Zarząd fabryki: Plac Kapitulny l. 7.

Wawrzyniec Wiszniewski

plac Bernadyński l. 12.

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.

poleca swoją

pracownię i skład obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Kupuje i sprzedaje

garderobę męzką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.

Zakład Jaszczyszyna

w gmachu teatralnym. 1592

C. k. koncesjonowany skład wszelkich gatunków

Prochu strzelniczego

jakoteż

do rozsadzania skał i korczónku

po cenach przez Wys. c. k. Rząd oznaczonych, u omniej

Śrut twardy angielski

(Doppelt - Hartschrot)

po cen…

Główny magazyn broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

Pierściomki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1102
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

500

Najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i eksfertów

otrzymał i sprzedaje najtaniej

Centralny Skład

Płócien Korczyńskich

we Lwowie, Plac Marjacki l. 1,

„POD PRZĄDKĄ“.

Próbki franco.

Ogłoszenie.

Dnia 5. Sierpnia b. r. odbędzie się licytacja na dostawę artykułów mącznych i mięsa dla Zakładu Drohowyzkiego fundacji hr. Skarbka od dnia 15. Sierpnia b. r. do dnia 15. Sierpnia 1892 r.

Bliższych informacyj można zasięgnąć w Zakładzie Drohowyzkim i we Lwowie w biurze centralnem fundacji hr. Skarbka. 1638

Hr. Skarbek.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts“** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły z Gidlińskich

Skowrońskiej

w Krakowie, ul. Krupnicza 3,

poleca:

kilka zdolnych **Francuzek** (nauczycielek) i młodych **Francuzów** na czas wakacji. **Nauczycielkę Niemkę** z wyższem wykształceniem z doskonałym francuzkim, artystyczną muzyką. **Nauczycielkę Angielkę** z francuzkim i muzyką. **Bonę Angielkę** pensja 200 zł. **Nauczyciela Polaka** mogącego uczyć do 8-mej gimnazjalnej z konwersacją niemiecką. Kilka **Bon Niemek Fröblówek.** Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami.

W księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

jest do nabycia i we wszystkich księgarniach

Konserwy z owoców i jarzyn.

Zbiór przepisów przechowania owoców w stanie świeżym, tudzież do utrzymania konserw, konfitur, galaret, marmulad, soków lub marynat.

Cena 30 ct.

Zamówienia za przekazem przesłane zostaną franko. 1607

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincje 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Maison Hermann-Lachapelle **J. BOULET & Cie**, Successeurs

31-33, rue Boinod, à Paris. 529

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu r. 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne pół stałe	prostopadłe pół stałe	horyzontalne stałe
Kotły o zwrotnym płomieniu	o sile 1 do 20 koni.	o 1 lub 2 cylindrach
o 1 lub 2 cylindrach		o sile 3 do 250 koni
o sile 4 do 100 koni.		



Te maszyny funkcjonują na Wystawie w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesełka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Sobieskiego we Lwowie. | Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywilej. fabryczny



SKŁAD LAMP

poleca

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż 1415

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.



Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchającego petrolu.

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu

chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda

aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ¹⁄₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne“, tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę“ zarazem doskonałe **„mydło toaletowe“** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół“ dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa“ podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny“, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartonga „Pomada ziołowa“ dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej“ dla konserwowania i upiększenia włosow w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych“, sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cere, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wowiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i E. Stencla, w apt. A. Sidorowicza; w **Kopeczyńcach** w apt. Maks. Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego“ i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów“ ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego

Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a

Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i osilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 683

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund“ Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Żaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Alekn. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, B. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: E. Przedrzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNOW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

Wydawca Józef Laskowsicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.